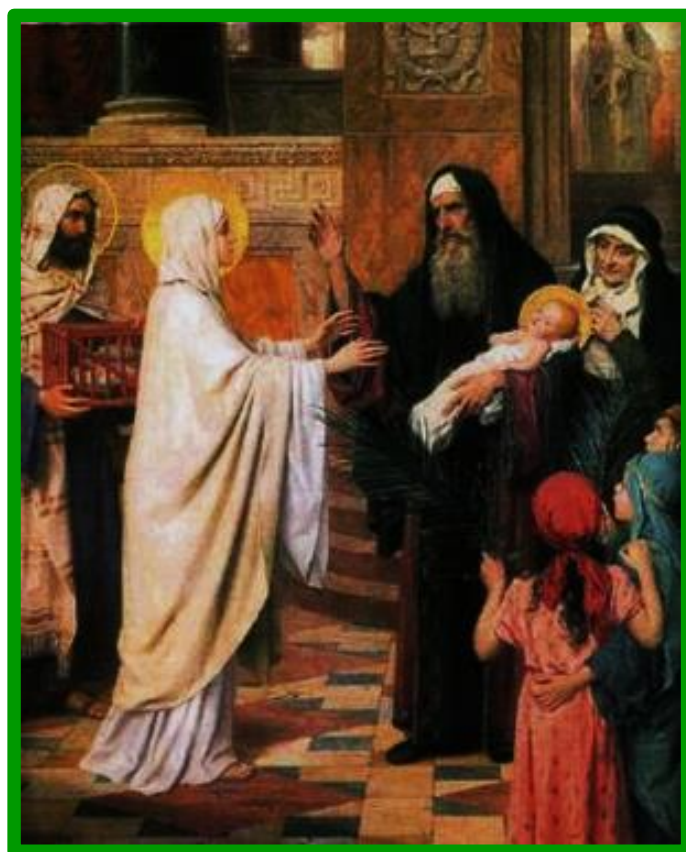




**Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach**

U świętego Jacka



luty 2018

Gromnica w wersji współczesnej

Było to na początku mojej pracy w charakterze opiekunki w Domu Pomocy Społecznej. Pewnego dnia siostra zakonna, pielęgniarka, skinęła na mnie i powiedziała:

- Zapaliłam gromnicę w pokoju pani J. Wie pani, co to znaczy?
- Oczywiście – odpowiedziałam.

Bo sprawa wydała mi się oczywista. Stan zdrowia pani J. Od dłuższego czasu był bardzo poważny. Kilkakrotnie wydawało nam się, że podopieczna już kona. Świeca mogła więc dla nas, opiekunek, oznaczać, że śmierć pani J. To kwestia godzin, a może minut. Była znakiem, że trzeba częściej zajrzeć do chorej, pożegnać się z nią, pomodlić. Takie były moje pierwsze skojarzenia. Zajrzałam do pokoju pani J. I trochę się rozczarowałam. Na skromnym lichtarzyku stała taka sobie świeczka. Na pewno nie woskowa, gruba gromnica. Raczej... gromniczka w wersji ekonomicznej. Pamiętam, że nawet mnie to rozbawiło: „Oho, - pomyślałam, siostry wcale nie są pewne, że w przypadku pani J. skończy się na jednej świecy”. Zresztą rzeczywiście się nie skończyło.



Potem jednak myśl o płonącej świeczce długo nie dawała mi spokoju. Ten skromny i cichy płomyk w pokoiku chorej, do którego zaglądało się głównie w związku z zabiegami pielęgnacyjnymi z obawą i współczuciem zmieszonym z tłumioną odrzą, gdyż fizjologia człowieka ciężko chorego dostarcza wielu nieestetycznych wrażeń – to światelko zmuszało do myślenia. Ta świeca przypominała o równie cichej, nienarzucającej się obecności Pana Jezusa przy umierającej. Ten, którego zmęczony życiem starzec Symeon nazwał światłem na oświecenie pogan; ten, który dotykał chorych i zmarłych, a nad grobem skrywającym rozkładające się zwłoki Łazarza – płakał; ten, który zgodził się na własną okrutną śmierć – był tu.

W chwili, gdy nieuchronnie zadajemy sobie pytanie: „Dokąd zmierzamy?”, gromnica przypomina nam o Chrystusie. Dawniej - zatknięta za świętym obrazem, przed którym rodzina klękała do pacierza. A dziś?

- Gdzie w twoim domu trzyma się gromnicę? – Zapytałam koleżanki.
- W szafie, na półce z kapeluszami.
- W bieliźniarce.
- Moja ciocia trzyma na oknie, żeby w czasie burzy ni musiała szukać.
- W szafce z butami. Służy do smarowania suwaków w kozaczkach.

Wielu z nas (nie mam tu, uchowaj Boże, na myśli moich respondentek) wpycha Pana Jezusa w jakiś ciemny zakątek szafy (Tak, tak. Tam gdzieś leży również nieczytane Pismo Święte.), żeby się nie mieszał w nasze sprawy. Nie prosimy o Jego światło podczas utarczek rodzinnych z teściową ani wtedy, gdy

zmieniamy miejsce pracy na bardziej dochodowe, lecz wymagające ogromnej dyspozycyjności. Nie szukamy Jego obecności, gdy dopuszczamy się drobnych kłamstw i zdrad, . Nie potrzebujemy Go, gdy dopisuje nam zdrowie, a dzieci dobrze się uczą. Zapalanie świecy ze słowami: „Światło Chrystusa” zarezerwowane jest na lekcje religii. Dopiero kiedy jest rozszaleje się burza, a śmierć zagląda w oczy, wyciągamy gromnicę – taki odgromnik, który ma swą magiczną mocą ustrzec nas od złego.

Pan Jezus przychodzi wtedy do nas, mimo zamkniętych lub ledwie uchylonych drzwi serca, i nawet niewielka gromniczka w wersji ekonomicznej może dać początek głębokiej refleksji i prawdziwemu nawróceniu. Obyśmy tylko rzeczywiście tego zechcieli.

SIOSTRY ZAKONNE W NASZEJ PARAFII, *czyli o posłudze Sióstr Jadwiżanek u nas* *i nie tylko*

Zbliża się ustanowiony przez św. Jana Pawła II Dzień Życia Konsekrowanego. W związku z tym warto sobie przypomnieć lub dowiedzieć się, że w parafii św. Jacka przez szereg lat posługiwały Siostry Jadwiżanki. Odwiedziłam siostry w ich domu zakonnym, by dowiedzieć się, jak wspominają lata spędzone na Swojczycach, Kowalach i Wojnowie. Chciałam je także poprosić, by opowiedziały nam o swoim zgromadzeniu i realizowanych przez nie zadaniach. Zapraszam do przeczytania notatek tej rozmowy.

PIERWSZE LATA NA SWOJCU

Danuta Tettling: *Kiedy Siostry Jadwiżanki rozpoczęły swoją posługę na Swojczycach i jak do tego doszło?*

Siostra Ancilla: Ksiądz proboszcz Zborowski poprosił matkę przełożoną, żeby skierowała do pomocy na Swojcu jakąś siostrę, która poprowadzi lekcje religii i potrafi grać na organach. Wtedy wysłano tam mnie. Nie znałam wtedy tej miejscowości ani proboszcza. Nie było jeszcze plebanii. W tych ciężkich czasach uczyłam w kościele. Lekcje religii odbywały się na „balkonie” czyli na tak zwanym chórze. Prowadziłam też mały chórek – przychodziło kilka pań i kilku panów. Codziennie dojeżdżałam na Swojec tramwajem.

Siostra Bernadetta: Rzeczywiście, podczas całej posługi na Swojcu Siostry nigdy tam nie mieszkaly. Zawsze dojeżdżały.

Siostra Ancilla: W niedzielę spędzałam tam prawie cały dzień, bo tyle było nabożeństw. Nawet na takie nadzwyczajne święta, też się przyjeżdżało. Parafianie mnie nieraz odwozili. Ksiądz proboszcz nie miał przecież samochodu.

D. T.: *A parafia była przecież bardziej rozległa niż w tej chwili – do Wojnowa włącznie.*

Siostra Ancilla: Ksiądz proboszcz mieszkał w wielkiej biedzie, na poddaszu, właściwie na strychu, miał malutki pokoiczek. Mieszkańcy domu, emeryci, nie zgodzili się, żeby ksiądz mógł mieszkać na dole. Przetrwał tę biedę. A kiedy ja już odjechałam na nową placówkę, do Ścinawy, zaczął budować plebanię. Tam też później umarł.

D. T.: *Jak siostra wspomina pierwsze lata na Swojcu?*

Siostra Ancilla: Bardzo mile, choć były to ciężkie czasy, bieda. Ludzie byli wspaniali. Pomagali jak mogli. Dawali produkty żywnościowe. Dzielili się. Najbogatsi parafianie mieszkali na Wojnowie. Tam także dojeżdżałam. Była tam kapliczka. A dzieci przychodziły tu, do szkoły zbiorczej, przez Widawę

Dużo przebywałam z dziećmi. Były kochane, skromne, dobrze się uczyły. Jakie były posłuszne. Jak lgnęły do kościoła. Z początku przychodziły również z Kowal, a potem tam już się dojeżdżało. Dzieci czekały na siostrę, wychodziły naprzeciw. To był zupełnie inny świat.

Siostra Bernadetta: Takim owocem pracy siostry Ancilli jest siostra Felicja. Pochodzi z tamtej parafii.

Siostra Ancilla: Tak. Z Kowal. Na Mszę świętą dojeżdżała na rowerku. Pewnego razu powiedziała mi: „Ja też będę siostrą”.

PONAD CZTERDZIEŚCI LAT U ŚW. JACKA

Siostra Bernadetta: Siostra znalazła taką notatkę, z której wynika, że Siostry Jadwizanki zaczęły pracę na Swojcu 15 września 1967 roku.

D. T.: *I przepracowały tam dziesięć lat?*

Siostra Bernadetta: Więcej, dużo więcej. Siostry zakończyły posługę na Swojcu dopiero cztery lata temu. Ostatnią siostrą, która tam pracowała, była siostra Estera. Jako pierwsza w parafii św. Jacka pracowała siostra Ancilla, później cała katechetyczna „sztafeta”: siostra Bronisława, siostra Weronika (która też pomagała w kancelarii parafialnej), siostra Daria, siostra Ludmiła, siostra Agnieszka, (która katechizowała początkowo w salkach, a gdy katecheza wróciła do szkół, przeszła do szkoły na Kowalach i tam uczyła religii), siostra Kinga, siostra Cecylia. (która założyła też scholkę), siostra Klara i siostra Estera.

D. T.: *Aż by się prosiło, żeby Siostry miały w naszej parafii swój dom. Zazwyczaj tak jest, że dziewczynka patrzy na siostry zakonne ze swojej parafii i bierze z nich wzór. Niestety, u nas teraz nie ma żadnych sióstr. A parafia się rozrosła. Powstało tyle nowych bloków. Są ogromne potrzeby.*

Siostra Bernadetta: Tych potrzeb wszędzie widać wiele, a nas jest coraz mniej. Siostra Weronika już nie żyje. Siostry Daria, Ancilla i Agnieszka są już na emeryturze. Przepracowały większość swojego życia.

Siostra Ancilla: A tu siostry prowadzą duże przedszkole.

D. T.: *U nas też by się takie przedszkole przydało.*

Siostra Bernadetta: Ono by się w wielu miejscach przydało. Trzeba by siostry skserować.

D. T.: *Czyżby był jakiś kryzys powołań?*

Siostra Bernadetta: W wielu zgromadzeniach jest mniej powołań. I są one o wiele późniejsze.

Czy w związku z posługą sióstr na Swojcu miały miejsce jakieś szczególne, niecodzienne wydarzenia?

Siostra Ancilla: Pewnego dnia siostra Weronika przyjechała do kościoła samochodem. Postawiła go na placu przy kościele i nagle zauważyła, że się pali.

Ksiądz Zborowski był takim kapłanem, który ostatnim groszem się dzielił. Był bardzo gościnny. Ale kiedy przyszedł do kościoła św. Jacka i spojrzał na kościół, powiedział: „Jaki ten Pan Jezus jest biedny. W drewnianym tabernakulum”. Tak go to zasmuciło. On sam też był biedny. Nie miał dochodów. I później przyszła do niego taka pani emerytka z Kowal, nazwiska nie pamiętam. I ona mu pożyczyła 50 tysięcy zł (to było dawno temu i inna była wartość pieniędzy) na kupno tego tabernakulum. Było bardzo drogie. Proboszcz powiedział, że będzie tej pani spłacał dług. W końcu jednak ona mu tę kwotę podarowała.

CZYM (OPRÓCZ NIEBIESKIEGO WELONU) RÓŻNIĄ SIĘ OD INNYCH SIÓSTR ?

D. T.: *Charyzmatem Sióstr jest nauczanie?*

Siostra Bernadetta. Nauczanie i wychowanie. Z woli Założyciela¹ jest nim zdobywanie młodych dusz dla Jezusa. Ratowanie tych, które w swej bliskości z Panem Jezusem są zagrożone. Najczęściej jest ono realizowane przez pracę wychowawczą, pedagogiczną i katechetyczną. Przez wiele lat w ogóle nie było takiej możliwości w przedszkolach, szkołach czy domach dziecka. Siostronom te placówki poodbierano tudzież „podmieniono” im wychowanków. Wtedy była jednak możliwość i wielka potrzeba zaangażowania w pracę katechetyczną i my, Jadwizanki, podjęłyśmy to zadanie. Tym bardziej, że katechezę prowadziły siostry również wcześniej, choć przed wojną katechizacją zajmowali się głównie księża, a siostry i świeccy tylko to uzupełniali.

D. T.: *Czy siostry mają swoje, oryginalne metody wychowawcze, inne od tych, które można poznać na uczelniach? Czy prowadzą siostry jakąś formację świeckich pedagogów?*

¹Śługa Boży ks. Robert Spiske ur. w 1821 r. w Leśnicy (wówczas nieopodal Wrocławia), zasłynął jako opiekun ludzi biednych, niosąc im pomoc duchową i materialną. Szczególną troską otaczał osierocone, bezdomne dzieci i młodzież narażoną na demoralizację oraz ludzi chorych, pozbawionych opieki. Ks. Robert Spiske już jako wikariusz przy kościele NMP na Piasku powołał do istnienia Stowarzyszenie św. Jadwigi, które 14 czerwca 1859 r. przekształciło się w zakonne Zgromadzenie Sióstr św. Jadwigi. Otrzymało ono aprobatę i błogosławieństwo papieża - Piusa IX. Ksiądz Robert Spiske cieszył się opinią człowieka świętego. Jeszcze za życia nazywano Go *"apostolem miłości"*. Odszedł do wieczności w dniu 5 marca 1888 r. i został pochowany w podziemiach Katedry Wrocławskiej. W 1984 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny tego kapłana, a jego doczesne szczątki przeniesiono do kaplicy domu macierzystego Sióstr Jadwizanek we Wrocławiu.



Siostra Bernadetta: Nasza współpraca ze świeckimi odbywa się na obszarze naszych placówek. Na przykład w naszym przedszkolu zatrudniamy pracowników świeckich. Pracują przy siostrach i pod okiem sióstr. Staramy się z nimi w naturalny sposób dzielić naszą tradycją i tym wszystkim, co wyczytujemy ze wskazań Ojca Założyciela, choć nie ma to charakteru systemu. Na przykład staramy

się kształtować określone cechy osobowości młodego człowieka. Ojciec Założyciel kładł wielki akcent na to, żeby młodego człowieka nauczyć wdzięczności. To cecha, która go otwiera na dostrzeganie dobra i kształtuje w nim szlachetność. Ważne jest też poszanowanie tradycji i historii własnego narodu. Nasz Założyciel mówił, że mamy być jedną wspólnotą niezależnie od różnic narodowościowych, światopoglądowych, kulturowych i tak samo traktować wychowanków. Nie ma znaczenia, że jedne dzieci są pochodzenia niemieckiego, inne polskiego czy czeskiego; że jedne są protestanckie, a inne katolickie. Wszystkie należy otoczyć jednakową miłością, nie tworząc podziałów. Pan Bóg nie robi takich podziałów, lecz kocha każdego człowieka jednakowo. Tak więc i ja mam kochać każdego człowieka całym sercem, aby przez moją miłość doświadczył miłości Pana Boga. W ten sposób tworzy się przestrzeń, dla nawiązania relacji przyjaźni młodego człowieka z Panem Bogiem.

O UMIEJĘTNOŚCI MĄDREGO STAWIANIA GRANIC I O MĄDREJ MIŁOŚCI

D. T.: *Czego, zdaniem Sióstr, brakuje we współczesnym wychowaniu dzieci i młodzieży?*



Siostra Bernadetta:

Umiejętności mądrego stawiania granic. Brak tej umiejętności to największa bolączka, którą dzieci odczuwają już dziś i której konsekwencje będą ponosić za dwadzieścia lat, gdy przyjdzie im wychowywać własne dzieci. Zachował się program dnia w naszym domu dziecka z drugiej połowy XIX wieku. To był bar-

dzo duży dom. Na samym początku mieszkało w nim osiemdziesięcioro dzieci, a potem ich liczba rosła. Kiedy to dziś czytamy, łapiemy się za głowę. Wszystko według ścisłego porządku. Razem z dziećmi mieszkała siostra – nauczycielka. Była ustalona godzina, o której dzieci wraz z nią wstawały. Potem razem z siostrą ubierały się, modliły, siadały do śniadania. Przy śniadaniu wychowawczynie czytała dzieciom, żeby w jadalni nie było szumu. Dzieci miały wyznaczony czas nauki i zabawy. Ktoś mógłby powiedzieć: „To taki przedwojenny, pruski dryl”. Pewnie trochę tak. Ale dziś wychowanie poszło w drugą stronę. Dzieci nie znają zasad, choć rodzice twierdzą, że je im wpajają. Rodzice nie są konsekwentni w tym, co robią. I nie chodzi tu o wielkie rzeczy, ale o proste obowiązki odpowiednie do wieku, które dziecko może systematycznie wypełniać, na przykład o posprzątanie swego kącika zabawy czy wynoszenie śmieci z domu. Taką zasadę trzeba konsekwentnie wdrażać. Nie krzykiem, ale podjęciem tego zadania razem z dzieckiem, a potem konsekwentnym przypominaniem, dopóki nie nauczy się samo o tym pamiętać. W ten sposób ma ono szansę nauczyć się również współodpowiedzialności za przestrzeń wokół siebie. Jeśli brakuje takiego postępowania, to od razu widzimy to po naszych wychowankach. I nieważne, czy to są dzieci w szkole, czy w przedszkolu lub świetlicy. W naszym przedszkolu dzieci także poznają takie zasady np. wiadomo, że gdy jedna osoba mówi, inne nie mówią jednocześnie, ale słuchają; gdy dziecko je, to nie mówi z pełną z pełną buzią. Dzieci wiedzą, że idąc korytarzem, należy mówić półgłosem, a nie krzyczeć. Uczą się, że inaczej zachowujemy się w kościele, a inaczej na podwórku, choć i tu obowiązują pewne „zasady ruchu drogowego”. Jeśli ktoś tego nie przestrzega, to ponosi określone konsekwencje. Tu nie chodzi o nakładanie kar, ale o to by

pozwoić dziecku poczuć prostą konsekwencję jego działania. Jeśli dziecko nie zrobiło porządku i nie może znaleźć swoich kredek, nie dostanie innych. Dlaczego miałyby dostać, skoro nie zrobiło porządku w swojej szufladzie? Trudno. Niech teraz rysuje jedną kredką. Wiem, że dla mamy czy taty to bywa trudne. Czasami dla wychowawcy też. Dziecko robi maślane oczka i pyta: „Dlaczego? A może jednak?”

Ale potrzebna jest mądra miłość i świadomość, że dzieci które nie mają poczucia granic, gubią się i wcale nie czują się bezpieczne.

Rodzicom, którzy mają mało czasu dla swoich dzieci, trudno być konsekwentnymi. Wydaje im się, że są okrutni dla dzieci, bo od nich czegoś wymagają. Akompaniuje im w tym współczesna retoryka reklamy, która mówi, że dziecko musi mieć to czy tamto, a jeśli tak nie jest, to znaczy, że ma złych rodziców. Nie wszystko można kupić. Nie da się tabletem, komputerem, czy rowerem z najwyższej półki wypełnić braku miłości. My – dorośli jesteśmy często nieudolni w okazywaniu miłości. Rodzicom wydaje się nieraz, że jak wszystko dam – to kocham. Trzeba dać rzecz najważniejszą: trzeba dać siebie, trzeba dać swój czas, obecność. Trzeba słuchać. To są podstawowe formy okazywania miłości. Tak postępuje Pan Bóg. On nie zasypuje nas tysiącem prezentów, tylko daje nam siebie. Daje nam swoją obecność i permanentną otwartość na to, kiedy ja przyjdę. Dzieciaki, które mają milion rzeczy, ale nie mają dobrych relacji z rodzicami, nie czują się kochane.

O popiele



W Środę Popielcową, która rozpoczyna okres Wielkiego Postu, kapłan wypowiada słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” lub „Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”. Przy tym posypuje głowy wiernych... popiołem. Nie - ziemią (gliną), z której został ulepiony człowiek i do której będzie złożony po śmierci, lecz popiołem.

Jeśli nas to nie dziwi, to dlatego, że popiół od tysiącleci jest symbolem uznania własnej klęski oraz podjęcia pokuty. Tak było w starożytności w Izraelu, Grecji czy w krajach arabskich.

Popiół naturalnie kojarzy się nam z klęską: spalonymi miastami, zwłokami spopielonymi w krematoriach... Ze zniszczeniem tego, co kiedyś było drogocenne i piękne. Współcześnie budzi jeszcze inne, również przykre skojarzenia. Popiół to rodzaj zanieczyszczenia środowiska (wystarczy pomyśleć o spalarniach odpadów), substancja o przykrym zapachu i wzmożonej radioaktywności.

Jeśli przypomnimy sobie baśniowego Kopciuszka, zrozumiemy, że człowiek zabrudzony popiołem jest kimś najmniej ważnym, kimś poniżonym i upokorzonym. To ktoś niegodny wejścia do królewskiego pałacu. Tacy właśnie jesteśmy. O tym przypomina nam obrzęd posypywania głów popiołem. Czy jednak tylko o tym?

Popiół może mieć różne praktyczne zastosowania. Na przykład popiół drzewny bywa wykorzystywany jako nawóz. Użyźnia glebę. To także ważny składnik karmy dla psów. Popiół to nie „zamulacz”, czyli tani sposób na wypchanie worka z karmą. Jego ilość to informacja o zawartości ważnych składników mineralnych i mikroelementów (np. wapnia, żelaza, magnezu) i powinno go być od 5 do 9 proc.²

Popiół węglowy z naszych palenisk od lat wykorzystywany bywa zimą do posypywania dróg i chodników. Chroni ludzi przed poślizgnięciem się i upadkiem.

Popiół z papierosów może posłużyć do czyszczenia sreber, a nawet (po zmieszaniu z sokiem z cytryny i pastą) do czyszczenia zębów.

Oczyszczenie, powrót na bezpieczną drogę oraz umocnienie i ożywienie

ODROBINA POPIOŁU

czyli fragment Drugiego listu św. Pawła do Tymoteusza

A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich stroń. Z takich bowiem są ci, co wślizgują się do domów i przeciągają na swą stronę kobiety obciążone grzechami, powodowane pożądaniem różnego rodzaju, takie, co to zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy. (2Tym 3, 1-7)

To niezwykle bezstronny wykaz grzechów, które będą cechowały ludzi w dni ostatnie. Możemy tu rozpoznać siebie, swoją epokę i ludzkość w ogóle; zobaczyć jaka ona jest z powodu grzechu, który pogwałcił i wypaczył ludzką naturę. Pragnę przypomnieć, że powinniśmy bezwzględnie czytać Pismo Święte. Lektura ta wyda wiele dobrych owoców: uniknięcie wielu grzechów, wiele dobrych

²Czy psy powinny jeść popiół? E – ogrody.pl

czynów zrodzi się w waszych sercach, jeśli będziecie częściej otwierać Święte Księgi.

KŁĘSKA

Apostoł Paweł nie szczędzi rozmaitych barw, żeby odmalować obraz człowieka zepsutego. Spośród wymienionych przez niego cech, wiele należy do tych, które wyznajemy podczas spowiedzi, ponieważ egoizm, chciwość, pycha nieposłuszeństwo rodzicom, niezgoda, oszczerstwo, brak opanowania, okrucieństwo, brak chęci do czynienia dobra, zdrada, zuchwalstwo, oddawanie się namiętnościom – to wszystko są nasze grzechy. Nie możemy wskazać palcem kogoś innego i powiedzieć: „No, proszę bardzo, jaki on jest!”, gdyż prędzej czy później przekonamy się, że cierpimy na tę samą dolegliwość. Rzec w tym, że cała ludzkość jest chora, może nawet ciężiej, niż zostało to opisane w cytowanym fragmencie. Jednak gdy chodzi o stosunek do swych dolegliwości, społeczeństwo dzieli się na dwie nierówne części: na tych, którzy wiedzą o swojej chorobie, cierpią i pragną uzdrowienia i poprawy; oraz na tych, którzy znajdują przyjemność w swoich dolegliwościach i nazywają je normą.

Jeśli ludzkość jest znużona walką z grzechem i wymyśla obłudne tłumaczenia: „Inaczej być nie może. To norma. Takie jest życie”; jeśli grzech jest kanonizowany, wynaturzenie staje się normą, a ludzie w gruncie rzeczy nie chcą żyć inaczej; jeśli za dogmat swojego życia uznają, że nie ma żadnych świętości, niczego wielkiego ani świętego, wszystko można sprzedać i kupić, wszystko jest zepsute i fałszywe, a życie ludzkie opiera się na egoizmie – jeśli to wypowiadamy, zgadzamy się z tym i w to wierzymy, to już jest koniec, (...) całkowity krach!

POZNANIE PRAWDY O SOBIE, UNIŻENIE SIĘ, SKRUCHA

Kiedy więc przeczytamy wykaz grzechów napisany przez św. Pawła i odkryjemy wiele z nich w nas; zobaczymy, że właśnie na nie cierpią nasze biedne dusze, to powinniśmy zrozumieć, że skrucha leczy każdy grzech. Nie ma takiego grzechu, który by nie mógł zostać uleczony przez miłosierdzie Boże, jeśli człowiek ze skruchą wyznaje swoją winę. Dlatego powinniśmy wzdychać do Boga dniem i nocą. (...) Natomiast pogodzenie się z grzechem, kapitulacja przed nim – oznacza śmierć duszy. Stan żywego trupa. Człowiek jeszcze może chodzić do pracy, oglądać telewizję, kupować gazety, rozmawiać, ale jest już martwy(...). Człowiek umiera, gdy zgadza się na grzech, kapitułuje przed nim i nazywa go normą. Dlatego też człowiek, który chciałby żyć wiecznie, musi cierpieć z powodu wszechobecności grzechu, dlatego że grzech, jak mówi Apostoł Paweł, „łatwo nas zwodzi” (Hebr 12, 1) – gdziekolwiek człowiek pójdzie, zaraz się z nim zetknie. Ale to nic strasznego. Niech sobie będzie wszędzie. Przecież wiemy, kto na nas czeka w kościele, kto oddał za nas życie na krzyżu, pamiętamy, kto dla nas zmarł, twychwstał i kto nas będzie sądzić. Wiemy, kto jest najlepszy na świecie. Jezus Chrystus! Najlepszy, najmądrzejszy, najsilniejszy, najhojniejszy, najbardziej miłosierny! Do Niego więc idziemy. Niech się zmyje i oczyści to wszystko, co się

do człowieka przykleiło. Jeśli upadniesz, wstań! Nie leż w błocie! Jeśli przewrócisz się siedem razy w ciągu dnia – nie rozpaczaj! Jak mówi mądry król Salomon, Bóg nie pozwoli ci upaść po raz ósmy. Rozpatrywany wykaz grzechów ma dwójaki charakter: mówi o tym, co jest właściwe wszystkim, czym się jednak niektórzy chełpią, twierdząc, iż są sprytni i przebiegli (że mają wiele powiązań korupcyjnych, podbojów miłosnych, długą listę kochanek, że podnieśli rękę na swego ojca), a inni wołają „Boże, co ja zrobiłem! Jak ja żyję! Masakra! To wszystko jest w archiwum mojego życia!”. Księgi tego archiwum zostaną otwarte, kurz strąśnięty i usłyszymy: „Ano popatrzmy, co robiłeś siedem lat temu”. I człowiek drży, oblewa go zimny pot na myśl, że przecież Bóg wie wszystko.

POKUTA I OCZYSZCZENIE

My natomiast wiemy jeszcze, że dana nam jest łaska skruchy i pokuty. My mamy oczy otwarte na wiarę w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego. W Nim ratunek, w Nim zbawienie, a poza Nim – nigdzie.

W TROSCE O TO, BY WIĘCEJ NIE UPAŚĆ

A jeśli człowiekowi brak skruchy i pokuty, to jak pisze Apostoł Paweł, okazuje *pozór pobożności*. A następnie św. Paweł dodaje: *I od takich stronić*.

Zastanówmy się, od kogo mamy stronić. Od zdrajców, samolubnych, chciwych, od pysznych i od oszczerców? Gdzie się przed nimi schronisz? Taki cud zrodził się w klasztorze. Jeśli ktoś chciałby odsunąć się od tych, którzy miłują grzech, a nie Boga, to pozostaje mu tylko pustynia i gęsty las. Tak jak św. Sergiusz Radoneżski, a św. Antoni – na pustynię. Tak mnisi z klasztoru Sołowieckiego płynęli na małych łódkach przez lodowate wody Morza Białego, uchodząc przed ludźmi, którzy są *samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi*. Więc jeśli chcesz uciec, możesz wstąpić do klasztoru. Ale jeśli nie możesz zostać zakonnikiem, to zadbaj o właściwy dobór przyjaciół. Nie przyjaźnij się z tymi, którzy lubią grzech. Nie wchodź w bliskie relacje z tym, którzy szukają chwały w hańbie. Bądź ostrożny. Nikogo nie oceniaj, ale nie każdego dopuszczaj do przyjaźni. Uważaj, kiedy wybierasz przyjaciół, rodzaj zajęcia, miejsce pracy. Bądź rozważny, ponieważ chodzimy wśród sideł, różnych niebezpieczeństw. Bądźcie roztropni, uważajcie, bo czasy są złe.

Święty Paweł pisze też o fałszywych nauczycielach, którzy *przeciągają na swą stronę kobiety obciążone grzechami, powodowane pożądaniem różnego rodzaju, takie, co to zawsze się uczą, a nigdy nie mogą dojść do poznania prawdy*. Co za okropna rzecz! Uczyć się całe życie czytać, pracować, myśleć i nie osiągnąć jakichś rezultatów: świętości, czystości, rozumu... Są wśród nas tacy ludzie. Mają po 2 – 3 dyplomy wyższych uczelni. Ale kiedy się z nimi rozmawia, okazuje się, że cechuje ich wewnętrzna pustka. Często prosty ślusarz czy kierowca jest ciekawszym rozmówcą niż profesor czy inny wykładowca wyższej uczelni. Ludzie uczą się całe życie, a życie ich pozbawione jest sensu.

NAWOŻENIE I UŻYŻNIENIE ŻYCIA

Ćwiczcie się w czytaniu i poznawaniu Pisma Świętego. Być może od tego zależy wasze zbawienie. Być może znajdziecie tam skarb, znajdziecie perłę. Będziecie biegli pełni radości. Jeśli znajdziecie tę perłę, będziecie mogli uczyć innych. Próbujemy niejednokrotnie uczyć innych, a oni nie rozumieją, o co nam chodzi. Uczymy dzieci, a one nas nie słuchają. Dlaczego? Bo nasze słowa są bezsilne, pozbawione życia i smaku, jak rozgotowana kapusta. Są całkowicie rozlazłe, rozmiękle i budzące obrzydzenie. W tym tkwi nasza słabość, nasza niemoc... Więc żeby tę niemoc przemienić w siłę, ćwiczmy się w czytaniu Pisma Świętego. (...) W Piśmie Świętym jest wiele rzeczy radosnych i pocieszających, ale to musicie znaleźć sami.

OPERACJA SERCA

A co począć ze światem, który nie pociąga nas swym pięknem? (...) Obraz świata płynie z wnętrza człowieka. Pisał o tym św. Paweł, Szekspir... Pisarze używali gęsich piór, maszyny do pisania, komputera. Zmieniała się technika, ale serce się nie zmieniało. Zmieniała się odzież moda, pojazdy... Czym jest chrześcijaństwo? To uwaga poświęcona bliźniemu. To przemiana ludzkiego serca. Trzeba, by Bóg przemienił serce. Serce człowieka jest złe, a potrzeba, by stało się dobre, ciepłe, kochające, mężne, szczodre i mądre. Mądrość znajduje się nie tylko w głowie, ale i w sercu. Musimy mieć szczodre, mądre, czyste serce, które miłuje Boga. Skąd je wziąć? Chrystus jest naszym kardiochirurgiem, a Kościół jest centrum kardiochirurgicznym, w którym wszczepiają nowe serca tym, którzy tego pragną. O tym mówi prorok Ezechiel: *I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała*. Jeśli ktoś, chce, by Pan zrobił mu operację serca, żeby dał mu PRAWDZIEWE serce, a nie takie, jakie ma dotychczas, jest chrześcijaninem. Jest tym, który idzie do Boga. A jeśli ktoś myśli inaczej? Trudno powiedzieć, kim jest. Można całe życie chodzić do kościoła, zapalać Panu Bogu świeczki, czytać i uczyć się, ale nie dojść do Pana Boga – zupełnie jak statek, który płynął przez morskie odmęty, a zatonął, gdy niemal dobijał do brzegu.³

Fragmenty kazania ks. A. Tkaczowa wybrała i tłumaczyła D. Tettling

Na czym polega post ścisły?

Post ścisły – obowiązuje w Kościele łacińskim (rzymskim) w Środę Popielcową oraz w Wielki Piątek. Polega na powstrzymaniu się od spożywania mięsa (z wyjątkiem ryb) i ograniczeniu posiłków. Obowiązuje wszystkich pełnoletnich do rozpoczęcia 60 roku życia. Konferencje Episkopatu i ordynariusze mają prawo

³ Lista grzechów w dniach ostatnich. Wyjaśnienia ks. Andrzeja Tkaczowa, 7 lutego 2015 roku. <https://www.youtube.com/watch?v=pAlC8ioCIVs>

przez własne zarządzenia określać szczegóły zachowania postu. W Polsce post ścisły oznacza spożycie w ciągu dnia wyłącznie jednego posiłku do syta i dwóch niepełnych. Zasady postu w Polsce określa Kodeks prawa kanonicznego:

„Prawem o wstrzemięźliwości są związane osoby, które ukończyły czternasty rok życia, prawem zaś o poście są związane wszystkie osoby pełnoletnie, aż do rozpoczęcia sześćdziesiątego roku życia. Duszpasterze oraz rodzice winni zatroszczyć się o to, ażeby również ci, którzy z racji młodszego wieku nie związani jeszcze prawem postu i wstrzemięźliwości, byli wprowadzeni w autentyczny duch pokuty.” (kan. 1252).

O obżarstwie

wybrane myśli Ewagriusza z Pontu⁴

*Obłok mgły zasłania słoneczne promienie,
a ciężkie trawienie pokarmów zaciemnia umysł.*

*Zabrudzone zwierciadło nie oddaje wyraźnie padającego nań kształtu,
a otępiałe sytością myślenie nie przyjmie poznania Boga.*

*Zaniedbana ziemia rodzi osty,
a umysł żarłoka wypuszcza pędy obrzydliwych myśli.*

*Nie lituj się nad ciałem zalęknionym o swoją wątłość,
ani nie ciesz się nim przy nadmiarze pokarmów,
bowiem gdy będzie mocne, nastanie przeciw tobie,
aż duszę twoją weźmie do niewoli
i jako niewolnika wyda cię czystej namiętności.*

*Jak koń dobrze prowadzony,
tak ciało będące w niedostatku:
koń nie zrzuci nigdy jeźdźca,
nie cofnie się, ściągnięty przez wędzidło(...).
Ciało zaś ujarzmia się postem i czuwaniem,
a nie ustąpi nadchodzącej pokusie
i nie ulegnie poruszone uderzeniem namiętności.⁵*

⁴Ewagriusz z Pontu żył w IV wieku. Był mnichem, ascetą.

⁵Ewagriusz z Pontu, Wybór z traktatu o praktyce ascetycznej. O ośmiu duchach zła. O różnych rodzajach złych myśli. Przekład Emilia Kędziorek, o. Leon Nieścior OMI, Marek Grzelok. Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec 2015, s. 43

Tabletka zamiast postu? Czy wszystko mi wolno?

Rozmowa z dermatologiem o zasadach zdrowego odżywiania się

Danuta Tettling: - Czy lekarz może stwierdzić na podstawie wyglądu skóry i włosów, że pacjent się nieodpowiednio odżywia?

Pani Anna Robaczyńska - Oczywiście. Młodzież bardzo często ma trądzik młodzieńczy. Dokładnie widać, które dziecko spożywa normalne, w miarę zdrowe domowe jedzenie, a które – fast foody⁶. Jeśli dziecko żywi się fast foodami, trądzik dramatycznie gorzej i dłużej przebiega pomimo leczenia. Chłopcy uczęszczający na siłownię i młodzi mężczyźni, mniej więcej do trzydziestego roku życia, biorą odżywki i wspomagacze. Przychodzą do mnie z bardzo charakterystycznymi zmianami trądzikowymi. Od razu wiem,



jaka jest przyczyna. Pytam:

- Czy bierze pan jakieś suplementy białkowe?
- Ale to jest pod kontrolą.
- Ale pan bierze.

To jest chemia i tylko chemia. Spożywanie przetworzonych produktów, niezdrowych tłuszczów, fast foodów, produktów nasączonych glutaminianem sodu - odbija się na skórze i to od razu widać. Powstają zmiany trądzikowe, skóra jest przetłuszczona, nieczysta... Następną sprawą są różnego rodzaju nietolerancje pokarmowe. Istnieje cała grupa osób wrażliwych na różnego rodzaju pokarmy, które wywołują u nich alergię. Po-

wstają wypryski, pokrzywki, zmiany na błonach śluzowych, katar, łzawienie. Alergie pokarmowe powstają, gdy dana osoba spożywa pokarmy dla niej szkodliwe. Zdarza się niekiedy tak, że przychodzi do mnie matka z dzieckiem i mówi:

- Proszę pani, widzę, że kiedy mój synek zje truskawki i napije się mleka albo zje kiwi, to ma taką wysypkę, że nie wiadomo, co zrobić.

Wówczas zadaję proste pytanie:

- Czy Pani musi mu to dawać?
- Ale on to lubi.

I nie ma dyskusji z taką matką. Chociaż próbuję tłumaczyć:

- Proszę pani, skoro pani wymienia mi trzy produkty, na które dziecko jest uczulone, to najprościej jest ich dziecku nie dawać. Ono się bez tego obejdzie. Pewnie, że czasem tupnie nogą i powie: „A ja chcę!”, ale od tego jest inteligentna matka, żeby nad tym zapanować.

⁶Fast food - dosłownie *szybka żywność* – rodzaj pożywienia szybko przygotowywanego i serwowanego na poczekaniu, na ogół taniego.

- Nie, – odpowiada mi na to mamusia – on to lubi. Niech mi pani da jakąś tabletkę.



D. T.: *Jak Pani sądzi, czy w tej chwili nieumiarkowanie w jedzeniu polega głównie na obżarstwie?*

A. R.: Ludzie sobie wyobrażają, że mogą robić wszystko, a lekarz powinien im dawać tabletki i syropki, by mogli to robić bezkarnie. Jeśli przychodzi do mnie kobieta i wprost mi mówi, że lubi objadać się różnymi przysmakami, choć sama widzi, że

jej szkodzą, że się po nich źle czuje, i prosi o tabletkę, pytam ją: „Co z tego, że ja pani dam tabletkę, skoro pani będzie dalej się tym truć?”. To tak, jakby człowiek wkładał rękę do ognia i krzychał: „Parzy mnie!”, ale tej ręki nie wyjmował. Ludzie nie potrafią sobie odmawiać. Ulegają reklamom, które zapewniają, że wystarczy użyć lekarstwo i można jeść to, co szkodzi. A przecież lepiej po prostu tego nie jeść! Ludzie chcą wszystkiego, wydaje im się, że mogą wszystko i wszystko im się należy.

D. T.: *Ale to się chyba przekłada na inne dziedziny życia?*

Oczywiście, że tak.

A. R.: Przychodzi do mnie matka z dzieckiem, które ma ciężkie pieluszkowe zapalenie skóry. Dziecko ma sączące się rany. Tłumaczę mamie, że takie zmiany są bardzo rzadkie, ale bywa, że dzieci są uczulone na pampersy, jeden z ich składników. A na to matka: „Byłam już u dziesięciu lekarzy. Dawali różne maści, ale to nie pomaga”. Odpowiadam jej: „I nie pomoże. Trzeba odłożyć pampersy i przejść na pieluszki tetrowe”. A na to matka: „Pani chyba zwariowała! Ja miałabym pracować tetrowe?!?” Obrzuciła się na mnie, trzasnęła drzwiami i wyszła. Nie będzie przecież prała pieluch. Pójdzie do jedenastego lekarza.

Nie potrafimy sobie niczego odmówić. Wystarczy zajrzeć do supermarketu przed świętami i popatrzeć z jakimi pełnymi wózkami ludzie wyjeżdżają. To są kopy. Potworne ilości! Ci ludzie nie są w stanie tego zjeść. Głowę daję, że połowa z tego się marnuje. Powinniśmy zweryfikować nasze podejście do świąt. To nie powinno być siedzenie za stołem i (przepraszam za wyrażenie) żarcie. A jak to wygląda? Co podpowiada nam reklama? Powinno być wziąć kredyt, nakupić prezentów i najeść się do nieprzytomności. Chociaż na co dzień ludzie sobie nie odmawiają, to jeszcze w święta objadają się dramatycznie. Są takie grupy ludzi, które mówią sobie: „Ja będę jadł, co chcę i ile chcę, a TY martw się moją tuszą, moją cukrzycą i innymi chorobami, które wynikają po prostu z zatrucia.

D. T.: *A przecież osoba wierząca powinna zastanowić się nad tym, że przykazanie „Nie zabijaj” dotyczy też zabijania samego siebie.*

A. R.: Oczywiście. Właśnie dlatego zaczęłam mówić o świętach. Zupełnie ztracił się ich charakter. Dlaczego właśnie wtedy słyszę reklamy, które sączą się z radia, telewizji i zewsząd, i zachęcają do kupowania, jedzenia, gromadzenia, do tego, by ludzie, jak w amoku, biegali po sklepach i nie myśleli, co naprawdę trzeba robić?

Podobnie rzecz się ma z uroczystym świętowaniem I Komunii Świętej. Byłam świadkiem, jak pewna pani podczas zebrania rodziców domagała się podania daty I Komunii ze względu na wynajęcie sali w restauracji. Impreza miała być na 120 osób. Trzeba było ustalić menu. Czy I Komunia jest tylko pretekstem do



najedzenia się, napicia i spotkania z dawno niewidzianym wujkiem?

D. T.: *Zbliża się Wielki Post. Kiedy Pan Jezus wyjaśniał uczniom, na czy polega post, powiedział: „Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6, 17 - 18). Czyli masz wyglądać ładnie. Powinieneś w tym czasie zadbać o swój wygląd.*

A. R.: Oczywiście. Post ma być w tobie.

D. T.: *Jeśli ktoś będzie się zdrowo odżywiał, to chyba będzie miał te pięknie namaszczone włosy i czystą twarz, nie będzie wyglądał jak nieszczęście?*

A. R.: Wiadomo, że tak. Są przecież diety oczyszczające, np. prof. Michała Tombaka. Dają rewela-

cyjne efekty.

D. T.: *Post może dawać dobrą motywację do podjęcia diety.*

A. R.: Kiedy słyszę, że mięso w formie wędlin czy kotletów musi być na śniadanie, obiad i na kolację, uważam to za wielkie nieporozumienie. Jeśli w piątki nie jesz mięsa i nie zjadasz nadmiernych ilości pokarmów, to dla mnie jeszcze nie jest post. Post nie polega na tym, że jesz wszystko z wyjątkiem mięsa. Dla mnie post to duchowe przeżycie pewnych spraw, przemyślenie i ograniczenie jedzenia do naprawdę niewielkich ilości. Zresztą na co dzień człowiek powinien wstawać od stołu z uczuciem niedosytu. A mięso? Naprawdę nie powinniśmy go tyle jeść. Dwa – trzy razy w tygodniu maksimum.

D. T. *Proponuję zakończyć naszą rozmowę cytatem z Listu św. Pawła do Koryntian: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę.” (1Kor 6, 12).*

Szatańska pokusa, czyli o tym, jak towarzysz świętego Norberta został opanowany duchem obżarstwa

Ten brat był naprawdę lojalny w posłuszeństwie, pobożny w modlitwie, a w postach tak wytrzymały, że przez cały rok, w zimie i w lecie pościł i nikomu nie dał się namówić, poza niedzielą, na przyjęcie drugiego posiłku w ciągu dnia, a i tak jadł tylko niegotowane potrawy. Gdy tak wszyscy go podziwiali, to wszędzie głosili taką wstrzemięźliwość i opanowanie na chwałę Bożą, wtedy przystąpił szatan znowu do kuszenia. Przygotował na niego zasadzkę, aby skłonić go do upadku, gdyż był jeszcze młodym człowiekiem i mogło się zdarzyć, że ulegnie pokusie. W Środę Popielcową, gdy wszystkim pobożnym wiernym głoszony jest czterdziestodniowy post, dopadł go tak straszliwy głód, że powiedział: „absolutnie nie mogę pościć i na pewno umrę, jeżeli zrezygnuję z sera i mleka.” Gdy mu odpowiadano: „Nikommu, nawet świeckim, nie wolno w tym dniu posilić się dwa razy, ani spożyć choćby odrobiny mleka czy sera”, odpowiedział pełen gniewu: „Czyżby Bóg chciał śmierci człowieka, nie pozwalając mu spożywać tego, co dla niego stworzył?” W końcu pozwolili mu bracia spożywać potrawy postne, ile razy chce, aby tylko zrezygnował z mleka i sera. Gdy skończył się czterdziestodniowy post, Norbert, wróciwszy do swoich braci, poczuł zaraz jakieś dziwne wstrząsy i zawieruchę. Powiedział więc swoim towarzyszom, że jakaś straszna pokusa miała tu miejsce. A dowiedziawszy się dokładnie, co się zdarzyło, polecił przyprowadzić mu tego brata. Gdy go przyprowadzono, z trudem mógł się utrzymać na nogach, tak był otyły; a całkowicie opanowany duchem obżarstwa, mógł tylko martwymi oczyma patrzeć na swojego mistrza, którego przedtem tak bardzo kochał. Mąż Boży rozpoznał jednak, że to nie była jakaś zwykła choroba, tylko opanowała go szatańska pokusa i dlatego polecił surowo, aby nic nie dawano mu do jedzenia. Po kilku dniach takiego postu, gdy dano mu ćwiartkę chleba i kubek wody, było to dla niego jak smakołyk. Tak żył znowu dobrze i z umiarem, a za Bożą łaską wrócił do swoich dawnych pobożnych zwyczajów.⁷

Niedziela, 4 lutego

⁷Żywot ojca Norberta, arcybiskupa Magdeburga. Tłumaczenie „Vita A” przypisywanej Ojcu Hugo, pierwszemu opatowi Prémontré. Z języka niemieckiego przełożył o. Kazimierz Marchaj. Schlögl 2008, s. 29 - 30



Zaraz po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła. A ona im usługiwała. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił

wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedziały, kim On jest. Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pospieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: "Wszyscy Cię szukają". Lecz On rzekł do nich: "Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem". I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy. (Mk 1, 29 – 39)

Wersety dzisiejszej ewangelii mówią o uzdrowieniu przez Pana Jezusa Chrystusa ludzi cierpiących na różne choroby.

Wyszedłszy z synagogi, Pan wszedł do domu Szymona Piotra, zapewne po to, by się posilić chlebem. *Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce.* Dokonany przez Pana cud uzdrowienia, opisany jest dość krótko. Żadne szczegóły ani żadne słowa, w których Chrystus mógł zwrócić się do uczniów lub samej teściowej, nie zostały przytoczone. Nie znamy nawet imienia tej kobiety, ale wiemy, że Pan uzdrawia ją z gorączki, w której leżała zapewne przez dłuższy czas w następujący sposób: *podszedł do niej i podniósł ją ująwszy za rękę, gorączka ją opuściła.* Eutymiusz Zygaben⁸ pisze: „Dotknąwszy jej ręki, nie tylko zlikwidował gorączkę, ale natychmiast przywrócił jej pełne zdrowie tak, że wstała i usługiwała, a zazwyczaj po ustąpieniu gorączki chorzy potrzebują czasu, by wrócić do pełni sił... Co za tym idzie, Chrystus wiedział nie tylko, jak uśmierzyć cierpienia spowodowane chorobą, ale także jak przywrócić poprzedni stan zdrowia”.

Wydarzenie to mówi po pierwsze o nieustannej gotowości Pana do służenia ludziom. Widzimy, że Zbawca opuścił synagogę i wszedł do domu Szymona Piotra, gdzie stanął twarzą w twarz z ludzkim cierpieniem. Pan nie powiedział, że jest zmęczony, że potrzebuje odpoczynku, ale dalej służył nie okazując niezadowolenia.

Po drugie, fragment mówi o tym, że Chrystusowi do czynienia cudów nie były potrzebne tłumy. Wielu ludzi jest gotowych robić na oczach tłumów to, na co nie mają czasu ani chęci, jeśli dotyczy to tylko jednej osoby. Pan natomiast

⁸Eutymusz Zygaben – bizantyjski teolog i egzegeta, żyjący na przełomie XI i XII wieku.

był gotów okazać całą siłę i władzę w zwykłym wiejski domku w Kafarnaum, z dala od tłumu żadnego cudów.

Wreszcie po trzecie, należy koniecznie zwrócić uwagę na to, że gdy tylko teściowa Piotra wyzdrowiała, *usługiwała im*. Zaczęła służyć ludziom, nie oczekując, że oni coś dla niej zrobią; zaraz zaczęła przygotowywać posiłek i usługiwać krewnym i Jezusowi Chrystusowi, ponieważ była świadoma tego, że zdrowie zostało jej przywrócone po to, by mogła służyć ludziom.

Teofilakt z Ochrydy⁹ zauważa: „[Jezus] nie tylko uzdrawia, ale daje krzepkie zdrowie i siłę do służenia. Jeśli Go przyjmujemy, On ugasi naszą gorączkę – gorączkę gniewu i braku chęci – i odrodzi nas tak, że będziemy Mu służyć i czynić to, co się Mu podoba”.

Rzecz jasna uzdrowienie teściowej Szymona Piotra wywarło tak wielkie wrażenie na mieszkańcach Kafarnaum, że wieść o tym szybko rozeszła się po całym mieście. Aleksander Łopuchin¹⁰ wyjaśnia: „Uzdrowienia zostały dokonane o zachodzie słońca, w sobotę wieczorem, jak to dokładnie zapisał św. Marek. Dopiero wtedy kończył się sobotni wypoczynek i można było przynieść chorych, co w sobotę było niedozwolone”. Tłum ludu był tak wielki, że *całe miasto było zebrane u drzwi domu Szymona Piotra*. Pan uleczył swą Boską siłą wielu cierpiących na rozmaite choroby, wygnał wiele złych duchów i nie pozwalał im mówić o tym, że wiedzą, iż jest On Chrystusem.

Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. W ten sposób Pan uczy nas zawsze przebywać w obecności Boga; modlić się, pamiętając, że modlitwa winna nas przygotowywać do niesienia ciężarów innych ludzi tak, jak On to czynił.

Abp Awerkiusz Tauszew¹¹ zauważa: „Chrystus jako człowiek odczuwał wyczerpanie po wielu trudach i w tym sensie także można powiedzieć, że wziął na siebie nasze niemoce i poniósł nasze choroby”.

W ten sposób sam Zbawiciel dał nam doskonały przykład miłości i służenia rodzajowi ludzkiemu. Trzeba tylko jeszcze pamiętać, że Pan dał każdemu z nas możliwości, by stać się podobnymi do Boga poprzez wykonywanie Jego woli i służbę bliźniemu. Dlatego człowiek, który autentycznie kocha Boga, powinien dążyć do autentycznego włączenia się w służbę bliźniemu i rozumieć, jak ważne jest dostrzeżenie w każdym obrazu i podobieństwie Boga.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 11 lutego

Wtedy przyszedł do Niego trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: «Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony!». Natychmiast trąd go opuścił i został

⁹Teofilakt z Ochrydy – prawosławny święty, arcybiskup ochrydzki żyjący w XI wieku.

¹⁰

¹¹Awerkiusz Tauszew – (ur. 1906 – zm. 1976) biskup rosyjskiego Kościoła prawosławnego poza granicami Rosji. był autorem podręczników homiletyki, liturgiki i Nowego Testamentu.

oczyszczony. Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: «Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź pokaż się kapłanowi i złoż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich». Lecz on po wyjściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać to, co zaszło, tak że Jezus nie mógł już jawnie wejść do miasta, lecz przebywał w miejscach pustynnych. A ludzie zewsząd schodzili się do Niego. (Mk 1, 40 – 45)

W starożytności trąd był uznawany za najcięższą chorobę. Opisywanie stanu fizjologicznego chorych na trąd nie ma sensu – był okropny. Potęgował go jeszcze fakt, że jak pisze starożytny historyk, Józef Flawiusz, trędowatych traktowano tak, jakby byli już martwi. Gdy tylko stwierdzono, że człowiek zachorował na trąd, usuwano go ze społeczności. Księga Kapłańska podaje taki przepis: *Trędowaty, który podlega tej chorobie, będzie miał rozerwane szaty, włosy w nieładzie, brodę zasłoniętą i będzie wołać: "Nieczysty, nieczysty!" Przez cały czas trwania tej choroby będzie nieczysty. Będzie mieszkał w odosobnieniu. Jego mieszkanie będzie poza obozem. (Kpł 13, 45 – 46).* Trędowaty musiał chodzić w podartym odzieniu, ze zmierzwionymi włosami, bez nakrycia głowy, z twarzą zasłoniętą do warg i wołać: „Nieczysty!” na widok nadchodzących ludzi.

W czasach Jezusa Chrystusa trędowaci nie mieli prawa wstępu do Jerozolimy ani do innych miast otoczonych murami. Nie było choroby, która by podobnie izolowała człowieka od jego współbraci. I oto Pan uzdrawia takiego właśnie człowieka.

Św. Jan Chryzostom zwraca uwagę na to, że trędowaty z wielką żarliwością i autentyczną wiarą prosi Chrystusa: *Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.* Nie mówi: „Oczyść mnie”, ale wszystko oddaje w Jego ręce, uzależnia uzdrowienie od Jego woli i zaświadcza o jego najwyższej władzy. Nie ma wątpliwości, że jeśli Zbawiciel zechce, może go uzdrowić. Trędowaty nigdy nie podszedłby do ortodoksyjnego uczonego w Piśmie czy do rabina. Wiedział, że zostałby przepędzony i obrzucony kamieniami. Ale Zbawiciel zna jego serce, a tym samym pokazuje i nam, że nikt nie powinien czuć się zbyt nieczystym, by podejść do kapłana. Powinniśmy uczyć się od trędowatego pokory. On nie żądał uzdrowienia, lecz jedynie, upadłszy na kolana, powiedział: „*Jeśli chcesz...*” W tych słowach uwiadcza się pokorne serce, które zwraca się do Zbawiciela, by wyznać swoją nędzę. I taka prośba spotkała się z przychylnością Pana. Przede wszystkim i nade wszystko Chrystus okazał współczucie. Prawo wymagało, by człowiek zdrowy unikał wszelkiego kontaktu z trędowatym, bo groziło to rytualną nieczystością. Chrystus nie tylko dopuszcza trędowatego do siebie na odległość mniejszą niż dwa metry, ale również wyciąga rękę i dotyka go.

Abp Awerkiusz Tauszew pisze: „Trędowaty z głęboką wiarą, śmiało narusza prawo, zakazujące mu zbliżania się do zdrowych, czując, że wśród nich znajduje się sam Pan. Jego prośba o uzdrowienie pełna takiej pokory i głębokiej wiary w uzdrawiającą moc, przywraca zdrowie”.

Pan dotknął chorego, chcąc pokazać, że nie jest skrępowany żadnym prawem zakazującym dotykania trędowatych, że dla Czystego nie ma niczego nieczystego. I tym gestem okazał głębokie współczucie dla nieszczęsnego.

Dla Zbawiciela istniało tylko jedno dążenie – pomagać i tylko jedno prawo – prawo miłości. Dążenie do okazania miłości przewyższało wszystkie normy i przepisy prawa. Pan swoimi słowami: *Chcę, bądź oczyszczony!* I dotknięciem – uzdrawia trędowatego. I jak zaświadcza o tym autor Ewangelii (...) Jezus posyła trędowatego do kapłana w celu złożenia ofiary, która była przewidziana przez prawo Mojżesza i prosi, aby nikomu nic nie mówił.

Teofilakt z Ochrydy zauważa: „Nakazując trędowatemu, by nikomu o Nim niczego nie opowiadał, chce nas nauczyć, byśmy nie oczekiwali pochwał od tych, komu wiświadczaamy dobro”.

Dzisiejsze czytanie uczy nas, byśmy nawet w najtrudniejszych sytuacjach życiowych nie tracili nadziei, ale zwracali się do Boga z ufnością i pokornym sercem, prosząc o cudowną ingerencję w nasze życie. Przecież cud nie dokona się sam z siebie. Stanowi połączenie wysiłku ludzkiej woli przepełnionej wiarą z bezgranicznym Bożym miłosierdziem.

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 18 lutego

Zaraz też Duch wyprowadził Go na pustynię. Czterdzieści dni przebył na pustyni, kuszony przez szatana. Żył tam wśród zwierząt, aniołowie zaś usługiwali Mu.

Gdy Jan został uwięziony, Jezus przyszedł do Galilei i głosił Ewangelię Bożą. Mówił: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1, 12 – 15)

Niedziela, 25 lutego

Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co należy mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie!». I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy „powstać z martwych”. (Mk 9, 2 – 10)

Ile razy nawracał się św. Piotr? Był uczniem św. Jana Chrzciciela, a więc zapewne przyjął z jego rąk chrzest nawrócenia. Potem poszedł za Jezusem, by zobaczyć, gdzie On mieszka, i powrócił do swego łowienia ryb. Po cudownym połowie nawrócił się po raz drugi i poszedł za Jezusem w gronie dwunastu. Pan

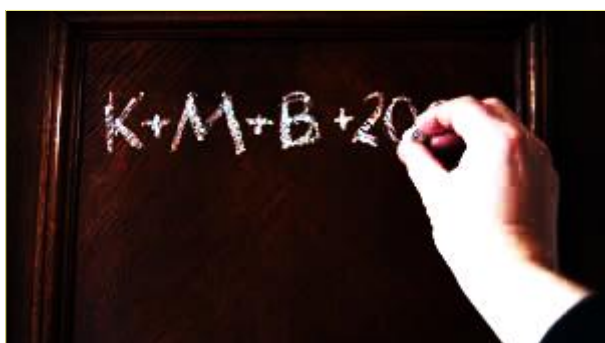
Jezus napominał go surowo, gdy Piotr nie chciał się pogodzić ze śmiercią krzyżową swego Mistrza – Mesjasza, Syna Boga Żywego. I znowu Piotr musiał zmienić myślenie. Po wspaniałych chwilach na górze Tabor, Piotr towarzyszył wiernie Panu Jezusowi w ogrodzie oliwnym, nawet wy dobył miecz w obronie Mistrza, ale tego samego wieczoru zaprzeczył, jakoby w ogóle znał Jezusa. I znowu nawrócił się. Nawrócenia bywają różne, ale na ogół trzeba je ciągle ponawiać i walczyć, by nie ulec kolejnej pokusie. Dlatego też warto wspiąć się od czasu do czasu na górę Tabor. Może to być adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie lub rekolekcje wielkopostne. Zastanówmy się nad tym.

Danuta Tettling

Tak było

Sobota, 6 stycznia – Trzech króli. Odbyło się poświęcenie złota, w szczególności złotych obrączek.

Niedziela, 7 stycznia – Chrzest Pański. Odnowiliśmy przyrzeczenia Chrztu świętego. Tego dnia na Mszę świętą o godzinie 11.00 przyszli rodzice z dziećmi, które zostały ochrzczone w ubiegłym roku rodzice. Po Eucharystii odbyło się błogosławieństwo dzieci i nałożenie im Cudownego Medalika.



Niedziela, 21 stycznia

PODSUMOWANIE WIZYTY DUSZPASTERSKIEJ

Ksiądz Proboszcz dokonał podsumowania wizyty duszpasterskiej zwanej kolędą. Omówił wiele kwestii, związanych z życiem naszej parafii.

ZAANGAŻOWANIE WIERNYCH W ŻYCIE PARAFII

Zauważył, że do kościoła św. Jacka uczęszcza obecnie regularnie około 15 – 18% wiernych. Co z pozostałymi mieszkańcami parafii? Ksiądz proboszcz daleki był od twierdzenia, że wszystkie te osoby nie praktykują. Niektóre uczęszczają do okolicznych parafii. Ksiądz Proboszcz podkreślił, że byłoby dobrze, żeby właśnie ci wierni ubogacili naszą wspólnotę parafialną „poprzez obecność, poprzez modlitwę, poprzez poczucie jedności z tą przeuroczą świątynią i patronatem św. Jacka, który wskazuje nam zawsze na Chrystusa żywego i prawdziwego, Jego Ciało i Jego Krew oraz na Maryję, która troszczy się o nas i pragnie naszego pięknego życia”.

„Odkryłem wiele osób, - mówił Ksiądz Proboszcz, - które należały do innych wspólnot parafialnych, bo stamtąd przybyły. Ale mam taką nadzieję, że przeschwiecą to, co szlachetne, co wynieśli z innych parafii, i to zaczną się u nas rozwijać”.

„Oczekuję też współpracy, żeby pomnożyło się grono służby liturgicznej, żeby wreszcie ktoś się odważył i zgłosił się do Rady Parafialnej (mam na jej utworzenie rok czasu i będę cierpliwie czekał i zachęcał) – powiedział Ksiądz Proboszcz.

TROSKA O DZIECI

W swoim podsumowaniu Ksiądz proboszcz mówił o potrzebie troski o życie religijne w rodzinach, zwłaszcza o konieczności wychowania religijnego dzieci - i to od małości. „Zauważyłem, chodząc po kołędzie, rodziny, w których dzieci są bardzo opanowane – mówił Ksiądz Proboszcz. - Nawet same, bez proszenia, składają ręce do modlitwy. A są i takie, które umykają pod stół czy pod łóżko dlatego, że ksiądz zawitał do domu. Może to dlatego, że rodzice nie modlą się z dzieckiem. Gdy sięgam pamięcią do swojej rodziny, do nas - trzynastorga rodzeństwa, to przypominam sobie, że wszyscy chcieli się zgromadzić wokół mamy, chwycić ją za rękę czy pod rękę, przytulić się – bo ona się modliła. Ona wyciszała nas wszystkich. Ona miała czas, żeby każdy wypowiedział swoją intencję, podziękował Panu Bogu albo, gdy ktoś był jeszcze taki mały i mówić nie umiał posłał Bożi całusa albo „pa”.

DODATKOWA MSZA ŚWIĘTA

„Idąc za wolą i chęcią młodych małżeństw, bo ich nie brakuje w tej nowej części naszej parafii na osiedlu (Olimpia Port czy Nowy Port) od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu będzie jeszcze Msza święta o godz. 13.00.” Ksiądz proboszcz rozmawiał o tym z odwiedzanymi parafianami i przekonał się, że wielu bardzo się ucieszyło również dlatego, że będą mogli lepiej wypocząć i wypaść się. Może też nie będą musieli szukać Mszy świętej w innych kościołach, tylko w „najbardziej urokliwym kościele w okolicy”.

PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA SAKRAMENTALNEGO

Ksiądz Proboszcz zauważył, że niektóre małżeństwa trzeba „uporządkować”. Z wielką życzliwością radził: „Nie zastanawiać się nad tym, że nie ma pieniędzy na huczne wesele. To nie jest istotne. Istota tkwi w sakramentalnym życiu, żeby (...) przy ołtarzu spotkać się przy Żywym Chlebie. Ciało i Krew Chrystusa ma nas jednoczyć i nam błogosławić”.

NA NOWYM OSIEDLU

„Na nowym osiedlu przyjęło mnie 200 rodzin – mówił Ksiądz Proboszcz. - Czy to dużo, czy mało? Myślę, że to jest dobry początek”.



PODZIĘKOWANIE

Ksiądz podziękował za przygotowanie kart kolędowych i pomoc w uporządkowaniu kartoteki. „Tak powstał ten spis dusz żywych i prawdziwych, które Bóg kocha i pragnie mieć przy sobie”. Serdecznie dziękował za życzliwe przyjęcie w domach. Zauważył, że nie zetknął się ze złym traktowaniem czy negatywnym nastawieniem na-

wet ze strony osób niezainteresowanych przyjęciem kolędy, na przykład mijających na klatkach schodowych młodych ludzi z piwem w ręku. Nawet oni zdobywali się na pochwalenie Imienia Bożego.

Ksiądz Proboszcz podziękował również za dary materialne, które posłużą nam wszystkim. Poinformował przy okazji, że złożył już pismo do Konserwatora Zabytków w sprawie wymiany okien w kościele oraz wystąpił z prośbą o zgodę na pełniejsze ogrzewanie świątyni.

ZACHĘTA DO NAWRÓCENIA

Nawrócenia, jak zauważył Ksiądz Proboszcz, potrzebujemy wszyscy i wszyscy się powinniśmy do tego zachęcać. „Kiedy będziemy mieć wobec siebie wiele tolerancji i zrozumienia, to nawet największa słabość może się zmienić w wielką łaskę. (...) Jesteśmy różnej kondycji, a mamy prawo iść w tym Bożym orszaku. Trzeba się razem wspierać i otwierać na to, co jest budowaniem wspólnoty”.

Niedziela, 28 stycznia – kwesta na rzecz klasztorów kontemplacyjnych.

Tak będzie, jak Bóg da...

Piątek, 2 lutego – Ofiarowanie Pańskie. Inaczej święto Matki Boskiej Gromnicznej. Tego dnia odbędzie się poświęcenie świec dzieci pierwszokomunijnych i innych gromnic.

Światowy Dzień Życia Konsekrowanego – święto wszystkich zakonników i zakonnic, ustanowione przez św. Jana Pawła II w 1997 roku.

Pierwszy piątek miesiąca. Od 9.00 – odwiedziny chorych. Od 17.00 – adoracja Najświętszego Sakramentu i okazja do spowiedzi.

Sobota, 3 lutego – św. Błażeja

Pierwsza sobota miesiąca. Tego dnia nastąpi zmiana Tajemnic Różańcowych. O godz. 17.00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu, o 17.15 – wspólny Różaniec, a następnie Msza święta.

Niedziela, 11 lutego – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes. Tego dnia Msza św. zostanie odprawiona w intencji chorych w naszej wspólnocie parafialnej.

Środa Popielcowa, 14 lutego. Ze względu na obowiązujący tego dnia post ścisły, szaleństwa walentynkowe zostaną zapewne połączone z tzw. ostatkami.

Niedziela, 25 lutego – Dzień modlitwy, postu i solidarności z polskimi misjonarzami. Zbiórka ofiar pieniężnych przez Dzieło Pomocy *Ad Gentes*.

NASZE WSPÓLNOTY ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Aby ci, którzy sprawują władzę materialną, polityczną lub duchową, nie pozwolili, aby rządziła nimi korupcja.
2. O łaskę umocnienia w powołaniu kapłanów i osób konsekrowanych.
3. Za Siostry Jadwizanki, które pracowały w parafii św. Jacka o wszelkie potrzebne im łaski, a dla zmarłej siostry Weroniki o dar Nieba.
4. Za Księdza Proboszcza o wytrwałość i pogodę ducha w przeciwnościach.
5. O uzdrowienie oraz pomoc w znoszeniu cierpienia dla naszych chorych, a w szczególności dla Stanisława Krzysztofa i dla Grażyny.
6. O pełniejsze zintegrowanie się naszej parafii oraz włączenie się jak największej liczby osób w życie wspólnoty parafialnej.
7. Za nasze rodziny, a zwłaszcza za młode małżeństwa, by sprostały trudnym obowiązkom małżeńskim i rodzicielskim.
8. O dobre przeżycie Wielkiego Postu.

GRUPA FLORYSTYCZNA

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA



Sakrament Chrztu Świętego został udzielony:



Adamowi Dębiszewski
Piotrowi Adrianowi - Foriaszowi

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli

Henryka Drzymala

Czesław Jan Fidor

Kazimiera Kryszczuk

Joanna Żabińska – Kwiatkowska

Wieczny odpoczynek racz im dać , Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msza św. wieczorna o godz. 18.00.

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00

oraz w niedzielę:

o 9.00 – suma,

o godz 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi (od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu)

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Droga Krzyżowa – w piątki o godz. 17.30

***W piątek przed Niedzielą Palmową Droga Krzyżowa odbędzie się
na osiedlu Olimpia Port o godz. 19.00***

***Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym kleryka Michała, klaretyna –
niedziela, godz. 17.30***

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej serdecznie zachęcamy do współpracy: udostępniania zdjęć związanych z ważnymi wydarzeniami w Państwa życiu. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru